

# **W Karkonoszach wrze**

Przed rokiem pisaliśmy o konflikcie wokół Karkonoskiego Parku Narodowego, z którego lokalni samorządowcy (władze Szklarskiej Poręby) chcieli „wyrwać” cenne przyrodniczo tereny i przeznaczyć je pod inwestycje narciarskie. Żądania te podlane były obficie sosem demagogii – KPN obwiniany był o nędzę ludzi, biedę całego regionu i kilka innych nieszczęść. Ponieważ żądania te oddalono – była to jedna z niewielu rozsądnych decyzji ministerstwa środowiska – to po roku sięgnięto po „mocniejsze” argumenty.



Fot. Dariusz Matusiak

21 czerwca br. z inicjatywy działającej w Szklarskiej Porębie miejskiej sekcji Dolnośląskiej Izby Turystycznej odbyła się pod siedzibą ośrodka edukacyjno-informacyjnego KPN pikietą z żądaniem wyłączenia wspomnianych terenów z granic parku i znacznych ułatwień dla tzw. inwestorów. W pikiecie wzięło udział kilkadziesiąt osób, głównie właściciele pensjonatów, szefostwo firm zarabiających na narciarzach i czterech miejskich radnych. Plakaty wzywały, by powiedzieć „Stop! Dla *ekologicznego* terroru”, apelowały o „Mniej pałaców! Więcej wyciągów!”, a na transparentach pytano dyrektora KPN Ryszarda Mocholę: „Mochola za czyje pieniądze budowałeś pałac?” – tym „pałacem” jest wspomniany ośrodek, pod którym zorganizowano pikietę.

Cóż, o pieniądze na „pałace” mogliby zapytać siebie nawzajem zgromadzeni na pikiecie właściciele niemałych i niebiednych domów wczasowych. Sądząc po zdjęciach w gazetach, w akcji brali udział ludzie dobrze sytuowani – nieźle ubrani i odżywieni, więc chyba głód nie zagląda im do oczu. Uczestnicy pikiety skierowali do premiera apel, w którym wzywają do walki z bezrobociem poprzez stworzenie im warunków do lokowania w KPN inwestycji narciarskich. Zapomnieli dodać, że oni bezrobotnymi nie są...

Z kolei pod koniec lipca odbył się następny protest – tym razem podobnej wielkości grupa chodziła bez przerwy po przejściu dla pieszych, tamując ruch samochodowy. Po godzinie przestali chodzić i udali się do domów.

Trudno powiedzieć, co jeszcze wymyślą pomysłowi „biedacy” z domów wczasowych i wyciągów narciarskich. Nadzieja w tym, że nie wszyscy w Karkonoszach dali się ogłupić przez wizjonerów rozwoju narciarstwa. Ciekawym tego przykładem jest list do redakcji lokalnego pisma „Dwutygodnik szklarskoporębski” (przodującego zresztą w podkreśnianiu antyparkowej i antyekologicznej atmosfery), autorstwa jednej z właścioelek domów wypoczynkowych z tego miasta. Pisze ona m.in. tak: „Nasi goście są nietypowi, nie szukają rozrywek. Zwabia ich przyroda (jeszcze nie całkiem zniszczona) i to coś nieuchwytnego, co decyduje o niepowtarzalnym klimacie każdego miejsca. /.../ Oni także wzbogacają miasto. Kupują w sklepach różne rzeczy, jedzą w restauracjach, jeżdżą na wycieczki z biurami podróży... Tylko w dni „impresowe” zaszywiają się w ogrodzie lub wyjeżdżają gdzieś daleko, gdzie jest po prostu cicho! /.../ Nasz zysk jest w przyrodzie, w ciszy i w twórczości dla tych „nietypowych”, których nie cieszy ślizganie na *bele czym!*”. Dobrze by było, aby zrozumieli to owi czterej radni miejscy, którzy w towarzystwie wystrojonych panius i wypasionych facetów protestowali przeciw własnej „biedzie” i „pałacowi Mocholi”.

(rem)

Dziękuję Bartoszowi Pikulowi za pomoc w zbieraniu materiałów wykorzystanych w tekście.